Przegląd Kościelny

Nr. 14. Poznań, 30 Września 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Kto jest prawnym właścicielem stypendyów mszalnych

w czasie od chwili odebrania stypendyum aż do chwili aplikacyi intencyi?

Do pytania na czele postawionego moraliści wielkie przywięzują znaczenie, bo od odpowiedzi na nie zależy decyzya co do obowiązku restytucyi w razie, kiedy pieniądze ofiarowane na Mszą św. skradzione zostały albo w inny jaki sposób zaginęły. Nasuwa się tu bowiem pytanie: kogo do odpowiedzialności pociągnąć za szkodę? Czy duchowny, który odebrał stypendyum, ma jeszcze w tym przypadku obowiązek aplikacyi Mszy św. w myśl tego, który ofiarował stypendyum, albo czy też szkodę ponosi ofiarodawca? W kilku tedy słowach chcielibyśmy rozjaśnić kwestyą, idąc za powagami naukowemi.

Możliwe są tu dwie odpowiedzi: właścicielem prawnym stypendyum tego jest albo ten, który dał, albo też ten, który odebrał stypendyum, i w takim razie albo na jednym albo na drugim ciąży za nie odpowiedzialność. To, że na ofiarodawcy ciąży odpowiedzialność za stypendyum, możnaby uzasadnić w sposób następujący: pieniądze jako stypendyum mszalne stają się własnością rzeczywistą kapłana z chwilą aplikacyi intencyi; aż do téj zaś chwili złożone są tylko u niego i są jakby w depozycie, a kapłan ma w obec nich tylko obowiązki depozytaryusza. Jeżeli przy ich zachowaniu przestrzega zwykłéj ostrożności i trzyma się reguł w tych razach zwyczajnych, natenczas nie ciąży na nim żadna wina, jeżeli zaginą; wina ciąży tylko na ofiarodawcy jako ciągłym właścicielu, według zasady: casum fert dominus.

Że to rozwiązanie jednak niestety na fałszywéj oparte jest premisie, musi przyznać każdy, kto z bliska mu się przypatrzy. Stypendya mszalne bowiem nie mają charakteru ani przymiotu depozytu. Nigdy i nigdzie nie uważano ich ani uznawano za depozyt. Pojęcie depozytu nie da się do nich wcale zastósować, bo depozytem jest przedmiot, który oddaje właściciel komuś innemu do przechowania pod tym warunkiem, aby na żądanie mu go znów oddał. Takiéj intencyi zaś nie ma nigdy ten, kto daje stypendyum. Przeciwnie cel stypendyum jest zupełnie inny: nie ma tu ani mowy o przechowaniu na czas pewien, ani o zwrocie. Depozytaryusz prócz przechowania i zwrotu nie przejmuje żadnego innego zobowiązania, a przy stypendyum mszalnem zachodzą zupełnie inne względy. Przedmiot dany do przechowania musi być oddany razem z owocami właścicielowi na jego żądanie, o czem znów przy stypendyach mszalnych nie ma mowy. Kapłan, skoro odebrał stypendya mszalne, nie jest niczem w ich dalszem rozporządzeniu zawisły od woli ofiarodawcy. Jest on tylko związany pod tym względem przepisami Kościoła; a zwrotu stypendyów nie żądają ofiarodawcy z reguły. Stypendya więc mszalne nie mają charakteru depozytów.

Jeżeli tedy ofiarodawca nie jest właścicielem stypendyum ofiarowanego na Mszą św., której kapłan jeszcze nie odprawił, to może nim być tylko ten, który stypendyum odebrał.

Stósunek prawny ofiarującego stypendyum do odbierającego jest ten sam, który określają kontrakty, w których tylko jedna strona coś przyrzeka a druga przyrzeczenie akceptuje. Tu odbierający stypendyum przyrzeka na prośbę dającego, że będzie aplikował Mszą św. wedle jego intencyi. Dający akceptuje to przyrzeczenie i daje mu dobrowolną ofiarę, która ma charakter jalmużny, datku poświęconego na jego utrzymanie (stipendium sustentationis). Ofiara ta jest o tyle dobrowolną, a więc jalmużną, o ile ten, który ją daje, nie ma sam w sobie żadnego osobistego obowiązku do aplikacyi, do prośby o Mszą św., z drugiéj jednak strony jest ta ofiara, jeżeli dający stypendyum prosi o Mszą św. i pragnie, aby na jego intencyą była aplikowana, o tyle obowiązkową, o ile wstąpiła w miejsce oblat z pierwszych wieków, o ile została zwyczajem uświęcona, ogólnie przyjęta i jest oparta na przyrzeczeniu aplikacyi ze strony odbierającego stypendyum, który zresztą nie ma obowiązku do szczególnéj aplikacyi wedle czyjejś innéj intencyi. Ze stósunku tego prawnego można wywieść następujące wnioski:

1. Ten, który odbiera stypendyum, przejmuje mocą danego przyrzeczenia zobowiązanie do pewnéj usługi (officium). Wskutek tego przyrzeczenia ma, pominąwszy nawet stypendyum, obowiązek ex justitia aplikować wedle intencyi tego, który dał stypendyum. Obowiązek to jest sub gravi. Duchowny, któryby go nie spełnił, zgrzeszyłby nie tylko przeciw prawom kościelnym, ale i przeciw wierności, sprawiedliwości i miłości. Złamałby bowiem dane słowo a ofiarodawcę pozbawiłby nieocenionego dobra duchowego, do którego uzyskał najzupełniejsze prawo na mocy odebranego przyrzeczenia.

2. Ten obowiązek, który mocą swego przyrzeczenia przejął ten, który odebrał stydendyum, ustaje z chwilą aplikacyi intencyi. Aż do téj zaś chwili ciąży on na jego osobie jako onus albo officium. Z tem officium jest zarazem połączone stipendium (beneficium) jako dar wzajemny, dobrowolny, i tu można zastósować zasadę prawną kanoniczną: beneficium datur propter officium, tj. za usługę dobrowolnie podjętą odbiera ktoś wynagrodzenie, w tym razie również dobrowolne, a jednak obowiązkowe. Beneficium jest tu annexem officium i przechodzi na osobę, która podjęła officium z chwilą, w któréj je przyjęła. Jeżeli tedy ktoś podejmuje się posługi osobistéj jako officium, natenczas staje się w téj saméj chwili osobiście właścicielem beneficium, które jest annexem officium. Jest ono posiadłością należącą do jego osoby, jego osobistą własnością. Ponieważ bowiem officium ciąży na osobie jako obowiązek, a beneficium jest annexem officium, dla tego ciąży i beneficium na osobie, czyli stało się osobistą własnością tego, który je odebrał, z chwilą, od któréj zaciążyło na nim officium jako usługa osobista. Stypendyum więc mszalne jest pra-

wną własnością tego, który je odebrał, od chwili jego odebrania.

3. Do tego samego rezultatu dojdziemy, uważając stypendyum jako jałmużnę; bo i jałmużna staje się z chwilą jéj odebrania osobistą własnością tego, który ją odebrał, tak iż może nią dowolnie, niezależnie od woli darodawcy, rozrządzać, nawet i wtenczas, kiedy przyrzekłszy za nią jakąś posługę, téj posługi nie spełnił.

4. To pewna, że ten, który odebrał stypendyum, nie ma przed aplikacyą intencyi zupełnego prawa do dowolnego niem rozporządzania. Powinien on bowiem stypendya odebrane przechowywać oddzielnie od reszty swych pieniędzy aż do aplikacyi intencyi. Stypendyat jest tu ograniczony pod względem zużycia stypendyum. Tego ograniczenia jednak nie można tak rozumieć, aby stypendyat nie miał do niego prawa własności; lecz tem się ono tłomaczy, że taki jest przepis władzy kościelnéj, która z jednéj strony chce zapobiedz pokrzywdzeniu ofiarodawcy, gdyby stypendyat nie miał aplikować; z drugiéj znów strony obawia się, aby stypendyat przez zaniedbanie aplikacyi nie ściągnął na siebie ciężkiego grzechu. Przepisy te kościelne nie ograniczają prawa własności ani go nie odbierają, ale dają raczéj gwarancyą na spełnienie podjętego obowiązku. Kościół czuwa zatem nad sumiennem spełnieniem ważnego obowiązku, którego się podjął sługa jego, kiedy zakazuje zużycia tego dochodu przed spełnieniem obowiązku do niego przywiązanego, albo kiedy uważa je za niedozwolone. Na Kościele pod tym względem ciąży wielkie zobowiązanie: powierzenia w razie, gdyby stypendyat się ociągał ze spełnieniem obowiązku albo go zaniedbał, stypendyum innemu, i uchronienia sługi swego od ciężkiego grzechu, wiernych zaś od zgorszenia i wielkich strat duchowych.

5. Jeżeli ten, który odebrał stypendyum, nie może albo nie chce aplikować intencyi, musi oddać stypendyum albo dać je temu kapłanowi, który albo przyrzecze aplikacyą intencyi albo już jéj dopełnił. Wynika to ze zasady: beneficium datur propter officium, a nie obala zasady, że ten, który stypendyum odebrał, jest jego właścicielem, zanim aplikacyi jeszcze dopełnił. Na kim ciąży officium, do tego należy i beneficium; kto tedy nie chce albo nie może spełnić officium, ten nie może posiąść i beneficium. Jeżeli więc ktoś przelewa na innego spełnienie posługi, które jest osobistem jego zobowiązaniem, to musi mu także oddać beneficium jako osobistą posiadłość. Jest to regułą ogólną. Wyjątek może tylko zajść wtenczas, kiedy pomiędzy stypendyatem a jego zastępcą zachodzi prawny służbowy stósunek np. proboszcza i wikaryusza. Jeżeli ten stósunek jest taki, że wikaryusz podobne zobowiązania spełniać musi bezpłatnie za swego proboszcza, a odbiera od proboszcza ogólne za wszystko wynagrodzenie i to z zatwierdzeniem władzy duchownéj, natenczas może wikaryusz aplikować za proboszcza bez podniesienia pretensyi do stypendyum. W naszych dyecezyach jednak, o ile wiemy, nigdzie się to nie praktykuje i wikaryusz nie ma nigdzie zobowiązania aplikowania bez wszystkiego intencyi, na które proboszcz odebrał stypendyum; ale według ogólnego prawa kościelnego ma zawsze prawo do całego stypendyum.

6. Sama zasada: beneficium datur propter officium, wykazuje jasno, jak przepisy kościelne co do stypendyum na saméj naturze rzeczy się opierają. Wedle tych przepisów musi być każde stypendyum, jeżeli stypendyat sam nie aplikuje intencyi, oddane w całéj kwocie innemu kapłanowi, który aplikuje intencyą, i nie wolno z niéj pierwotnemu stypendyatowi niczego zatrzymać dla siebie. Za przestąpienie tego przepisu spotyka świeckiego ipso facto exkomunika, duchownego zaś suspensa. Postanowienie to opiera się na zasadzie, że officium i beneficium należą do siebie nierozerwalnie, że stanowią wedle intencyi odbierającego i dającego stypendyum jakby jeden przedmiot wzajemnéj ich ugody.

Nadto za każde stypendyum, chociażby było i najmniejsze, musi być odprawiona ofiara Mszy św., a kapłan, któryby za kilka mniejszych stypendyów jednę Mszą św. odprawił, byłby zobowiązany do restytucyi i grzech by popełnił. Do każdego bowiem pojedynczego stypendyum przywiązany jest szczegółowy obowiązek aplikacyi wskutek danego przyrzeczenia albo przejętéj dobrowolnie osobistéj usługi. Dla tego też nie wolno jest dokonywać dowolnie redukcyi Mszy fundowanych, chociażby wskutek obniżenia wartości pieniężnéj itd. dochody beneficium mszalnego bardzo zmalały, gdyż zobowiązania przywiązane do stypendyum zostają te same, a nikt nie może sam zmieniać ani sobie dawać dyspensy od zobowiązań, które ma w obec innych. Wolno to tylko władzy kościelnéj na mocy jéj władzy związywania i rozwiązywania, i korzysta z niéj też ona, ilekroć się ku temu sprawiedliwe i wystarczające nasuwają powody.

Z tego więc, cośmy wyżéj powiedzieli, wykazuje się jasno, że właścicielem stypendyów mszalnych zapłaconych a nie odprawionych jest ten duchowny, który ma obowiązek aplikacyi. On więc odpowiada za szkodę i stratę, jeżeli pieniądze i bez najmniejszéj jego winy zaginęły i on winien albo sam aplikować albo innemu przekazać stypendyum. Natura sama rzeczy tak rozstrzyga; za tem przemawia także ogólna racya prawna, bo podobnie rozstrzygają się i w życiu społecznem kwestye nasuwające się w różnych stósunkach służebnych.

Ubóstwo kanoniczne.

Instrukcya Biskupa hildesheimskiego podaje względem skonstatowania „ubóstwa kanonicznego“ nupturyentów regułę i wskazuje, jak wielkie ma znaczenie prawdziwość orzeczenia w téj mierze. Dla tego rozważyć należy najprzód:

1. *Jak ważnem jest prawdziwe oznaczenie ubóstwa nupturyentów.*

Znaczenie téj okoliczności — pomijając obowiązek złożenia zwykłéj taksy i opłacenia kosztów, i pomijając to, że niektóre powody do dyspens mniéj lub więcéj ubóstwo za podstawę mają — pochodzi głównie z wpływu, jaki przy dyspensach ze strony Penitencyaryi in foro externo fałszywe podanie ubóstwa na ważność dyspensy wywierać może.

Penitencyarya św. spowodowana niektóremi kwestyami poruszonemi przez biskupów sycylijskich, przedłożyła w roku 1873 św. Kongregacyi Soboru do rozstrzygnięcia następujące zapytanie: Cum ipsa habeat facultates dispensandi in casibus, „in quibus concurrat vera oratorum paupertas per authenticam Ordinariorum attestationem comprobanda“ qaesivit (S. Poenitentiaria): „An validae essent dispensationes concessae a S. Poenitentiaria, attestatione praemissa paupertatis oratorum ab Ordinariis data, quando ipsa paupertas falso exponatur?“ (*Acta S. Sedis* tom 7 pag. 291). Św. Kongregacya Soboru odpowiedziała najprzód biskupom sycylijskim, którzy pewne upoważnienia „in eorum tantum favorem, qui vere pauperes sunt“ otrzymali i rozstrzygnęła kwestyą: „An (ab episcopis Siciliae) valide dispensentur ii, qui falso paupertatem allegarunt? Negative. (S. C. C. de 26 apr. 1873 w *Acta S. Sedis* l. c. p. 290—298).

Przytoczone powyżéj dubium św. Penitencyaryi przyszło następnie pod rozprawy d. 28 czerwca 1873. W disceptatio synoptica, jaką w téj sprawie *Acta S. Sedis* przytaczają, wskazano na to, że kwestyą tę dla klauzuli, w któréj facultates Penitencyaryi wyraźnie do ubogich są stóso-

wane, zupełnie z innego stanowiska rozsądzać należy, aniżeli to S. C. C. d. 7 września 1679 z powodu pewnéj dyspensy przez Dataryą udzielonéj uczyniła. Podczas gdy w Dataryi kwestya co do ubóstwa tylko jest quaestio formae, w Penitencyaryi chodzi o quaestio facultatis. Również cały bieg spraw w Penitencyaryi wskazuje na to, że facultas tu tylko do biednych zastósowaną być może, bo gdy się okaże konieczność udzielenia dyspensy nie biednym penitentom stara się o nią Penitencyaryusz na osobnéj audyencyi papiezkiéj.

Odpowiedź św. Kongregacyi Soboru na powyższą kwestyą brzmiała: „Nihil esse innovandum" (*Acta S. Sedis* l. c. pag. 340). W ten sposób praktyka Penitencyaryi została potwierdzona, kwestya co do ważności jéj dyspens, gdy ubóstwo fałszywie zostanie podane, pozostaje jeszcze tymczasowo otwarta (cfr. Aichner *Comp. jur. eccl.* ed. 5, p. 617 sq. — Santi *Pracl. jur. can.* l. IV p. 213—216). Ztąd w praktyce konieczną jest rzeczą, aby, podając, że petent jest „kanonicznie ubogim", wprzód starannie się wywiedziono, czy i o ile to jest prawdą, chociaż z wydawcami *Acta S. Sedis* w tem się zgadzamy, że przy wątpliwem ubóstwie po udzieleniu dyspensy, nie tak łatwo za nieważną uznać ją można (*Acta S. Sed.* l. c. p. 431).

2. *Kto jest kanonicznie ubogim?*

Autorowie w najrozmaitszy sposób określają pojęcie „ubóstwa kanonicznego." Bardzo obszerne i niepewne jest pojęcie u Stapfa (*Pastoral-Unterricht über die Ehe* 1 B. 5 cap. 2 Art. § 2): „kanonicznie ubogimi są wszyscy, którzy na utrzymanie swe do stanu odpowiednie, przynajmniéj w części przez przemysł, lub prowadzenie jakiego interesu, lub sprawowanie jakiego urzędu państwowego, pracować muszą. Ztąd też i zamożniejsze osoby, które, aby módz żyć według stanu, służbę państwową sprawują lub jakiekolwiek urzędy pensyą im przynoszące piastują, pomiędzy canonice pauperes zaliczani bywają." Podobnie mówi Silbernagl (*Lehrbuch des kathol. Kirchenrechtes* S. 492 not. 14): „kanonicznie ubogim jest każdy, kto z rent swego majątku żyć nie może."

Kutschker (*Eherecht* Bd. 5. S. 192) i Knopp (*Eherecht* 4 Aufl. S. 488) uważa tak rozległą i nieścisłą definicyą ubóstwa kanonicznego za fałszywą i zapatrywaniom rzymskich władz nieodpowiednią.

Za wskazówkę do należytego określenia ubóstwa kanonicznego służyć nam muszą deklaracye Stolicy św. resp. zapatrywania się rzymskich władz. Główną regułą pozostanie postanowienie Urbana VIII, że kanonicznie ubogimi są ci, qui pauperes et miserabiles existunt ac ex suis labore et industria tantum vivunt. Kanonicznie ubogimi są także i ci, co posiadają nie wielki majątek. Według eichstätskiéj instrukcyi pastoralnéj winni ci, co z dochodów swéj posiadłości 2—3 miesięcy żyćby mogli, pewną część taksy opłacić (cfr. Reiffenstuel *Jus can.* l. IV appendix n. 387; Schmalzgrueber, *Jus eccl.* in l. 4 tit. 16 n. 235). Podobnie i Zitelli (*De disp. matr.* Romae 1884 pag. 69) się oświadcza: „immo et illi pauperes censentur, qui praeter fructum propriae industriae et laboris bona etiam possident aut pecuniam, ex quorum fructibus per unum alterumve mensem vivere possent."

Pius VI w r. 1788 orzekł, że ultra montes mogą uchodzić ci za ubogich, którzy posiadają majątek wartości 525 skudów (około 3000 fr. — 2400 *Ml.*); a in forma pauperum (wyższa jednak nakłada się componenda) dyspensa tym jeszcze udzielona być może, którzy ducatorum mille auri de camera (około 10,000 fr.) posiadają. Według tego orzeczenia uważa Knopp za ubogich (vere pauperes) tych, którzy majątku 770 tal., a za fere pauperes tych, co 2600 tal. majątku posiadają. Tak samo Aichner nazywa ubogimi tych, którzy 800 tal. lub 1200 zł. reń. posiadają, a tych, co mają majątek wartości 4000 zł. reń. prawie ubogimi.

Zdaje się być także słusznem, co zauważa Vecchiotti (*Instit. canon.* III p. 283), że i na mutationes, quae in fictitio nummorum pretio temporum decursu supervenerunt, zważać należy. Lecz że pojęcie „kanonicznie ubogi" w sprawach dyspensowych zawsze od zapatrywań rzymskiéj Kuryi zawisło, pytanie, czy z tego powodu w Rzymie granice tego pojęcia zostały rozszerzone. Lehmkuhl (*Theol. mor.* II n. 805) przytacza za Gurym (tom II n. 879) deklaracyą Dataryi z r. 1841, według któréj vere pauperes 5000 franków (dawniéj 3000) posiadać mogą. Wątpić jednak należy, czy to twierdzenie jest prawdziwem. To samo oświadczenie Dataryi z r. 1841, jak je Kutschker (l. c. Bd. 5 s. 193), Scavini (t. III trac. 12, disp. 3 c. 3 art. 1 qu. 2), Vecchiotti (*Instit. canon.* III p. 283), Feije (*De imped. et disp. matr.* cap. 32 § 2) przytaczają, nazywa vere pauperes tych, którzy nie mają więcéj nad 3000 fr.: a więc dawna granica zachowana i z drugiéj strony trudnoby zrozumieć, dla czegoby Datarya pojęcie vere pauperes miała rozszerzyć, a znaczenie fere pauperes w dawnéj surowości zatrzymać.

Co do nowszych decyzyi władz rzymskich, to *Archiv für kathol. Kirchenrecht* z 1870 r. t. 24 str. 3 i następ. podało niektóre responsa, jakie wyższy urzędnik rzymski jako wyraz praktyki św. Penitencyaryi ordynaryatowi w St. Pölten 31 stycznia 1868 przesłał. W resp. III oznacza ten urzędnik jako pauperes owych ultramontes co 530 skudów posiadają, nie wyklucza jednak z forma pauperum tych, co posiadają majątek wartości ducatorum mille auri de camera; daléj zwraca uwagę na to, że nadzwyczajne wydatki i długi petentów przy tym obrachunku odliczać należy; ordynaryat takie okoliczności w swych wnioskach dyspensowych przedstawiać i taksę proponować powinien; Penitencyarya naznaczając taksę trzyma się tych propozycyi ordynaryusza. W końcu zaleca on w téj sprawie maximam circumspectionem. Żadna więc w staréj praktyce pod względem pojęcia ubóstwa kanonicznego nie zaszła zmiana.

Na pytanie biskupów sycylijskich w r. 1875 co do określenia ubóstwa, odpowiedziała św. Kongregacya Soboru 15 czerwca 1878, że dekret Benedykta XIV z 26 września 1754 r. ma pozostać w mocy, według którego ultra montes posiadanie 300 ducata de camera — 525 scuta — stanowią granicę. Biskupi z Katanii i Messyny raz jeszcze prosili o pozwolenie rozszerzenia tego pojęcia, gdyż w Sycylii jest zwyczaj nazywania tych jeszcze ubogimi, których majętność rocznego dochodu 306 fr. przynosi. Kongregacya Soboru spowodowana niezawodnie okolicznością, że dla uniknięcia wydatków za dyspensy niejeden cywilnym ślubem się zadowalniał, zadecydowała 20 marca 1880: „Attentis peculiaribus circumstantiis, pro gratia ad effectum servandi consuetudinem, facto verbo cum Sanctissimo" (*Acta S. Sedis* tom 13 p. 468 sq.).

Z treści petycyi o dyspensę i z odpowiedzi wypływa, że w tem złagodzeniu pojęcia „ubogi" nie ma mowy o dekrecie ogólnego znaczenia, lecz o indulcie partykularnym dla Sycylii. To też dało powód, że w ogłoszonéj przez nas instrukcyi hildesheimskiéj, podającéj duchowieństwu wskazówkę do osądzenia ubóstwa, do staréj zastósowano się reguły i vere pauperes nazwano tych, których majątek po odciągnięciu długów nie przewyższa 2400 *Ml.* a fere pauperes tych, co posiadają do 8000 *Ml.* Odpowiednio należy oceniać tych, których pensya lub dochody — choćby nie mieli żadnego stałego majątku — przewyższają sumę potrzebną do utrzymania według stanu. Jeśli osoby, dla których o dyspensę się pisze, większy posiadają majątek, a jednak in forma pauperum dyspensę chcą pozyskać, okoliczności te winny być wyłuszczone we wniosku do Kuryi rzymskiéj.

Aby z tego starszego i surowszego pojęcia miały wypływać niewygodne konsekwencye, trudno przypuszczać. Bo z jednéj strony quinquennalia w nowszym czasie także pruskim ordynaryatom dla biednych i bogatych bez różnicy udzielane bywają, ztąd w przypadkach, w których biskup dyspensuje, kwestya majątkowa żadnéj prawie nie odgrywa roli; gdy zaś chodzi o petycye dla osób zamożniejszych wysyłane do Stolicy św., jest rzeczą ordynaryatu rozważyć i przedstawić wszelkie nadzwyczajne okoliczności celem uniknięcia większych szkód i o zniżenie taksy poprosić; co przedewszystkiem zalecać trzeba w okolicach z mieszanem wyznaniem, aby uniknąć zgorszenia.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

1. ***Decyzya sądowa w sprawie ksiąg i dokumentów kasy kość., znajdujących się w rękach rendanta kasy kościelnéj.***

Parafia katol. w Mehr skarżyła rendanta kasy kość. o wydanie dokumentów, które były w jego rękach. Rendant bronił się tem przed sądem ziemiańskim w Duisburgu, że proces toczy się bez zezwolenia rady parafialnéj, co też sąd przyjął i oddalił parafią ze skargą.

Przeciw temu założyła parafia apelacyą i deferowała oskarżonemu przysięgę na to, że posiada jeszcze książki i pisma odnoszące się do kasy kość. Oskarżony przyznał, że posiada te książki i pisma, w których zapisywał dochody i rozchody, ale że to samo znajduje się w innych pismach i dokumentach, które posiada Dozór kościelny, że zresztą ma w ręku tylko odpisy bez wartości.

Sąd nadziemiański w Hamm przyjął apelacyą i wydał dnia 28 października 1885 taki wyrok:

Wyrok sądu ziemiańskiego w Duisburgu ogłoszony 6 lipca 1885 zmienia się o tyle, że oskarżonego skazuje się na wydanie skarżącemu książek i pism znajdujących się w jego posiadaniu, a należących do rendantury parafii katol. w Mehr.

Wyrok ten tak został uzasadniony:

Dozór skarżącéj parafii objawił pełnomocnictwami z d. 12 maja 1884 i 2 lutego 1885 dostatecznie wolę swoją do prowadzenia procesu, o którym tu mowa. Oba pełnomocnictwa opatrzone są w pieczęć dozoru kościelnego i podpisane przez przewodniczącego i więcéj aniżeli dwóch członków dozoru kościelnego. Odpowiadają one więc § 19 prawa o zarządzie majątkiem w parafiach katolickich z 20 czerwca 1875 r. i dla tego zobowięzują skarżącego. W tym względzie nie podlega wątpliwości, że pełnomocnictwa do procesu są objawami woli, zobowięzującemi dającego pełnomocnictwo do przyjęcia decyzyi. Nadto trzeba w myśl § 19 prawa wspomnianego przyjąć oskarżonego w tym procesie jako trzeciego, gdyż tu nie chodzi o stósunek różnych organów (§ 1 rzeczonego prawa) parafii do siebie, albo o stósunek organów tych do władz zwierzchniczych, lecz o prawa parafii jako jednostki do innych. Oskarżonego trzebaby i wtenczas, gdyby był jeszcze rendantem, uważać jako trzeciego, tem bardziéj więc tu, kiedy nie jest rendantem. Wskutek tego nie może się tem oskarżony zastawiać, że tu braknie zezwolenia rady parafialnéj do prowadzenia procesu. Podług § 21 nr. 5 rzeczonego prawa potrzeba oczywiście tego zezwolenia, ale z § 19 ust. 2 wynika, że chodzi o nie tylko w stósunku dozoru kościelnego do rady parafialnéj i do władz zwierzchniczych, a nie chodzi o nie w stósunku parafii do trzecich osób. Bo, jeżeli, jak tutaj, istnieje objaw woli odpowiedni przepisom § 19 ust. 1, natenczas w obec trzecich osób konstatuje się, że „decyzya w porządku powziętą została, tak że nie potrzeba udowodnienia pojedyńczych jéj wymagań, a szczególniéj tego, że na to zgodziła się rada parafialna tam, gdzie tego potrzeba.“ Prawo mówi wyraźnie: „konstatuje się“ (wird festgestellt), tj. prawo uważa powzięcie porządne decyzyi jako istniejące. Gdyby prawo było chciało, aby dokument o powiadający przepisowi co do formy ust. 1 poświadczał tylko, że postanowienie formalnie powzięte zostało, albo dowodził tylko ze zastrzeżeniem przeciwnego dowodu, natenczas byłoby innego użyło wyrażenia. Przy obradach nad § 21 projektu, który odpowiada § 19 prawa, zaproponowano w komisyi sejmu z jednéj strony inne brzmienie, które przypuszczało dowód przeciwny, ale poprawka ta została odrzucona (cfr. Hinschius itd.). Nie chodzi tu więc wcale w tym przypadku o to przyzwolenie.

Co do rzeczy saméj nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że oskarżony ma obowiązek przy końcu swego urzędowania wydać skarżącéj parafii wszystkie księgi i inne dokumenta, które miał jako rendant skarżącéj, albo które wystawiał, albo które wziął w posiadanie. Chociażby oskarżony był z własnych funduszów zakupił potrzebny materyał piśmienny, to jednak spisał dokumenta w wykonywaniu swego urzędu jako rendant, a więc dla skarżącéj, i ztąd są one własnością skarżącéj. To nawet odnosi się do odpisów.

Zupełnie obojętną jest rzeczą, czy skarżąca może się dowiedzieć o treści dokumentów, znajdujących się w posiadaniu oskarżonego, z innych dokumentów, które sama posiada, bo pierwsze są własnością skarżącéj. Oskarżony może co najwięcéj podnieść pretensyą o zwrot za wykłady na książki i papier.

Że oskarżony posiada różne księgi i inne dokumenta będące własnością skarżącéj, można i z tego już przyjąć, że przez $5^3/_4$ roku był rendantem i jako taki bez wątpienia prowadził księgi, sporządzał i odbierał inne dokumenta. Musiałby chyba udowodnić, że je wydał. Nie twierdził zaś tego a tem mniéj udowodnił, żeby był wydał co bądź. Nadto mówi on sam, że posiada jeszcze księgi z zapiskami co do dochodów i rozchodów.

Ostatecznie jest i to pewnem, że oskarżony nie jest już rendantem. Obie strony zgadzają się w tem, że oskarżony był w czasie, w którym rendantem go obrano, członkiem dozoru kościelnego. Dla tego można tu zastósować § 10 ust. 1 prawa z 20 czerwca 1875, a tem samem skończyło się też jego urzędowanie jako rendanta, które powierzone mu zostało jako takiemu członkowi, z chwilą, kiedy przestał być członkiem dozoru kościelnego. W przeciwnym razie i w zaniesieniu téj skargi, od którego upłynęło trzymiesięczne wypowiedzenie, spoczywałoby prawne wypowiedzenie. Wniosek więc skargi jest tu uzasadniony.

---

2. ***Potrzeba najwyższéj sankcyi królewskiéj przy darowiznach i zapisach testamentarnych dla kościołów w Prusach.***

W pruskiem ministeryum oświaty zestawiono niedawno temu darowizny i zapisy testamentarne, poczynione na rzecz katolickich i ewangelickich kościołów, parafii, zakładów, stolic biskupich, kapituł i biskupich zakładów w Prusach a zatwierdzonych najwyższą powagą królewską, z czego się wykazało, że w czasie od 1880 aż do 1884 r. włącznie, kościoły ewangelickie uzyskały 256 darowizn w sumie 3,676,982 *M.*; zaś kościoły katolickie i stolice biskupie uzyskały 503 darowizny w sumie 6,614,121 *M.* Widać z tego, że ofiarność mimo najgorętszego kulturkampfu, zobojętnienia powszechnego dla wiary i religii, mimo coraz bardziéj szerzącéj się bezbożności, nie zamarła w społeczeństwie i nie zamiera, dzięki Bogu, dzisiaj. W pewnych razach potrzeba do przyjęcia takich darowizn najwyższego za-

twierdzenia królewskiego i dla tego istnieją pod tym względem przepisy, na które rządzcy kościołów przy obecnie uregulowanych stósunkach niejednokrotnie będą musieli zwracać uwagę; dla tego pożądane może będzie krótkie ich zestawienie na tem miejscu.

Prawo z 13 maja 1833 (zbiór praw str. 49) przepisywało na obręb ówczesny całéj monarchii pruskiéj, że darowizny i zapisy testamentarne czynione na rzecz publicznych zakładów i korporacyi w kraju, potrzebują do ważności swojéj najwyższego zatwierdzenia królewskiego, jeżeli wartość ich wynosi więcéj aniżeli tysiąc talarów, albo jeżeli wskutek téj darowizny wznosi się nowy zakład publiczny, albo jeżeli darowizna przekazuje się zakładowi już istniejącemu na inny cel, aniżeli jest ten, któremu on służy; zaś darowizny i zapisy testamentarne czynione na rzecz zakładów publicznych i korporacyi zagranicznych mogą być wszystkie bez różnicy wysokości sumy wydane tylko za najwyższem zezwoleniem królewskiem.

Celem objaśnienia tego prawa został rozrządzeniem okólnem z 18 marca 1834 r. do władz prowincyonalnych wydany dekret najwyższy z 1 lutego 1834, którym postanowiono, aby „uniknąć podejrzenia, jakoby sankcya królewska, któréj domaga się prawo z 13 maja 1833 r., od samowoli tylko zawisła“, że w każdym pojedyńczym wypadku trzeba we wniosku o sankcyą skonstatować i podać:

1) czy przez darowiznę majątek odnośnego instytutu itd. się nie powiększy w ogóle zanadto na niekorzyść dobra publicznego;

2) czy zakład odnośny przez to nie pozyska środków przekraczających miarę potrzeby zakreślonéj celem, któremu służy;

3) czy do darowizny nie jest przywiązany jaki układ szkodliwy dobru publicznemu;

4) czy na tem nie cierpią obowiązki, jakie darodawca ma dla biednych swych krewnych najbliższych, albo

5) czy nie ma w tem umowy celem pokrzywdzenia praw trzecich osób.

Do tego dodana jest uwaga, że zbadanie tego, czy nie zachodzi w danym przypadku jeden z powyższych warunków, trzeba pozostawić decyzyi władzy, gdyż to się nie da określić osobnemi przepisami. Ponieważ przyłączone do monarchii nowe księstwa, królestwa i prowincye inne pod tym względem miały prawa, dla tego zostało prawo powyższe uzupełnione nowem prawem z 23 lutego 1870 r. i rozciągnięte na obręb całéj monarchii. Wedle tego prawa muszą darowizny i zapisy testamentarne, aby były prawomocne, mieć najwyższą sankcyą królewską, jeżeli wskutek téj darowizny ma powstać w kraju nowa jurystyczna osoba, albo jeżeli ta darowizna, uczyniona na rzecz istniejącéj już w kraju korporacyi, albo innéj jurystycznéj osoby, ma być obrócona na inne cele, aniżeli te, którym służy ta korporacya lub osobistość; w całéj zaś rozciągłości potrzeba téj sankcyi dla darowizny, jeżeli wartość darowizny przechodzi trzy tysiące marek, i to bez różnicy, czy darowizna uczyniona jest na rzecz korporacyi w kraju, czy za granicą lub też na rzecz innéj jurystycznéj osoby.

Przy zatwierdzeniu donacyi zastrzegają się zawsze prawa trzecich osób i dla tego, że się zawsze zastrzegają, uważa prawo donacyą za ważną od samego jéj początku i w konsekwencyi muszą razem z rzeczą darowaną albo zapisaną osobie albo korporacyi, przejmującéj dar lub zapis, być oddane procenta i owoce, które rzecz przyniosła w czasie, w którym toczyła się sprawa o przejęcie donacyi lub zapisu.

Zatwierdzenie może być ograniczone na część donacyi albo zapisu.

Dekret najwyższy królewski z 1 lutego 1834 r. ma i teraz po nowem prawie z 23 lutego 1870 moc obowięzującą, jak to rozstrzygnęli ministrowie spraw wewnętrznych i oświecenia w rozrządzeniu z 10 lutego 1872 (*Centralblatt für die gesammte Unterrichts-Verwaltung in Preussen von 1872* pag. 719).

Pierwsze trzy punkta z podanych w dekrecie z 1 lutego 1834 nie nastręczają zwykle żadnych trudności, ale za to nie są łatwe ostatnie dwa punkta. Pod względem pytania, czy na tem nie cierpią obowiązki, jakie ma darodawca dla biednych najbliższych krewnych, trzymano się dawniéj granic, w których prawo zamyka uprawnionych do majątku w części obowięzującéj i uprawnionych do alimentów. Od r. 1872 nie trzyma się tego państwo i powołuje się raczéj na motywa podane do prawa z 23 lutego 1870: że okazała się potrzeba przepisów, aby państwo mogło granice postawić szczodrobliwości za daleko posuniętéj a obliczonéj na popieranie szczególniejszych celów publicznych i oprzeć się połączonemu z tem pogwałceniu moralnych przynajmniéj obowiązków dla krewnych potrzebujących pomocy, choćby tylko w przypadkach szczególnéj surowości albo niesłuszności.

Sankcyą najwyższą udziela się zawsze albo odmawia całkiem lub częściowo, ale nigdy nie udziela się jéj pod warunkiem.

Niejednokrotnie oświadczała administracya, że sama bieda takich krewnych, którzy należą do spadkobierców koniecznych, nie przeszkadza temu, aby testator dobrowolnie nie miał rozrządzać majątkiem. Gdzie tedy chodzi o obalenie testamentu z tego powodu, że krewni najbliżsi pominięci zostali, muszą być podane inne jeszcze okoliczności, jak np. że pominięci krewni opiekowali się testatorem, albo że testator obiecał im donacyą. W tym razie uwzględnia administracya państwowa tylko takich krewnych, którzyby byli spadkobiercami testatora, gdyby testamentu nie był zostawił i przekazuje im tylko dwie trzecie tego majątku, którzyby z prawa byli odziedziczyli.

Na przypadek, w którym donator nie chce być wymieniony, istnieje dekret najwyższy, wydany 10 kwietnia 1836 r. w sprawie klasztoru Urszulanek we Wrocławiu, że w takim razie upada kwestya, czy pominięci zostali biedni krewni albo czy istnieje umowa, która ma na celu obejście praw trzeciego.

Kwestye teologiczne.

Msze fundacyjne przywiązane do probostwa lub jakiegokolwiek beneficyum — czy może beneficyat innym księżom dawać do odprawienia i płacić stypendyum według taksy dyecezalnéj, chociaż większą za nie pobiera opłatę?

Odp. Może i nie może. Jeśli fundacye uważać można jako integralną część dotacyi beneficyi, wystarcza stypendyum zwyczajne; jeśli zaś nie należą do właściwéj dotacyi, tylko z legatu i ordynacyi biskupiéj przywiązane są do probostwa, i żadnego nie ma osobnego tytułu prawnego, aby proboszcz lub beneficyat część honoraryum wyższą nad taksę mógł zatrzymać, należy oddać wszystko co legat przynosi kapłanowi, który Msze św. ma odprawić. Wskazówkę w téj trudnéj kwestyi podają nam dwie decyzye św. Kongregacyi Soboru.

Arcybiskup monachijski przedłożywszy kwestyą tego rodzaju do rozstrzygnięcia Kongregacyi Soboru, zauważył, że tak rząd jak i władza kościelna uznaje fundacye jako część integralną beneficyum parafialnego. Kongregacya odpowiedziała 25 lipca 1874: „Attento quod eleemosynae missarum de quibus in precibus, pro parte locum teneant congruae parochialis, licitum esse parocho, si per se satisfacere non possit, Missas alteri sacerdoti committere, attri-

buta eleemosyna ordinaria loci sive pro missis lectis sive cantatis."

Tego samego dnia rozstrzygnęła św. Kongregacya Soboru podobną kwestyą w zupełnie odmienny sposób. Przedłożono jéj następujące pytanie:

Quaesitum fuit: Multae in ecclesiis parochialibus Missae cantandae fundatae sunt, quibus a fundatoribus assignata est dos pinguior ab administratoribus administranda. Ex qua Parochi (quibus ex jure dioecesano et consuetudine harum Missarum celebratio competit) eleemosynam ordinario majorem percipiunt; nullo tamen sacerdote a fundatoribus ad hoc Missas celebrandas expresse vocato? S. C. respondit: Integram eleemosynam a Parocho solvendam esse pro Missis sive lectis sive cantatis.

Cała trudność polega na rozpoznaniu, które fundacye należą właściwie do dotacyi beneficyum, a które nie. Zdaniem naszem starsze fundacye, czy to w roli czy w kapitałach poczynione dla beneficyum, mają charakter dotacyi, niektóre także z nowszych fundacyi wskazują przez nadzwyczaj wysokie honoraryum za Msze św. zamiar fundatora podwyższenia dochodów probostwa. Nowszych jednak fundacyi zwykłych, na które biskup miejscowy lub jego konsystorz wydawają ordynacye, nie można uważać za integralną dotacyą, lecz tylko jako akcydens nadzwyczajny, i dla tego całe stypendyum z takiego legatu płynące, należy oddać innemu kapłanowi, jeśli beneficyat sam odprawić Mszy fundowanych nie może. Zresztą w wątpliwościach tego rodzaju najlepiéj odwołać się o rozstrzygnięcie do władzy duchownéj.

Wiadomości literackie.

Z *Przeglądu powszechnego* krakowskiego zeszytu sierpniowego dowiadujemy się o wydaniu następującego dziełka (Szanowni autorowie nie tylko nam ale i innym pismom polskim nie nadsyłają swych prac i dla tego nie dziw. że tak mało kto wie o jakiem nowo wydanem dziele.):

Ciche westchnienia. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku. Zebrał ks. Jan Brzozowski S. P. Nakładem autora. Kraków 1886, str. 544, cena 90 cnt. — Dziełko to poleca *Przegląd powszechny* szczególnie ze względu na bardzo dobry układ i treść prawdziwie doborową. Nabożeństwo codzienne, tygodniowe, odświętne i przygodne — to ogólny podział. Ze szczegółów podnieść należy gruntownie a wzniośle opracowane nabożeństwa do Chrystusa P. i N. Panny, oraz dobór rozmyślań i modlitw wyjętych z pism Fenelona, Bourdaloue, Bossueta, św. Franciszka Salezego itd. Zewnętrzna też strona książki, obok czystości języka i prostoty stylu, zasługuje na zupełne uznanie.

Profesor wrocławski ks. dr. Hugo Laemmer wydał w ostatnich dniach w Fryburgu u Herdera dzieło pod tyt.: **Institutionen des kathol. Kirchenrechts.** Dzieło to powstało z wykładów miewanych w Brunsberdze i Wrocławiu i odpowiada potrzebom nie tylko uczącéj się młodzieży lecz i praktycznym teologom i prawnikom. Całe prawo kościelne i małżeńskie jest tu w streszczeniu, niekiedy obszerniéj, aniżeli w innych podręcznikach wyłożone. Zwłaszcza pruskie prawodawstwo państwowe, począwszy od landrechtu aż do nieszczęsnych ustaw majowych, tak gruntownie tu opracowane jak w żadnem katolickiem dziele. Słowem jest to kościelno-prawnicza encyklopedya, najdokładniejsze dająca informacye o wszystkiem, co w zakres prawa kościelnego wchodzi.

KRONIKA.

Poznań. (Ingres Najprzew. ks. Arcybiskupa do archikatedry w Gnieźnie. — Instytucye kanoniczne.)

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz odprawi 30 bm. uroczysty swój ingres do archikatedry w Gnieźnie. *Kuryer pozn.* podaje program téj uroczystości.

— Po latach 13 przerwy zupełnéj w obsadzaniu beneficyów rozpoczęły się w przeszłym tygodniu instytucye kanoniczne na wakujące probostwa. Dnia 23 bm. otrzymali instytucyą: 1) na probostwo w Krobi (liber. collat.) ks. dr. Aleksander Dziedziński, profesor seminaryum duchownego; 2) na plebanią w Wilczynie (liber. collat.) ks. Wincenty Kałkowski, dotychczasowy rządzca parafii w Ottorowie; 3) na plebanią w Lussowie (liber. collat.) ks. Max. Dalkowski, mansyonarz przy kościele farnym w Poznaniu; 4) na probostwo w Miejskiej Górce (pryw. patr.) ks. Wawrz. Chrustowicz, rządzca parafii św. Wojciecha i mansyonarz w Poznaniu. — Dnia 24 b. m.: 5) na probostwo (wikaryat wieczysty) w Rogoźnie (patr. Prześw. Kapituły pozn.) ks. Leonard Ostrowicz, komendarz w Usarzewie; 6) na plebanią w Spławiu (patr. pryw.) ks. Józef Steffen, rządzca parafii spławskiéj. — Dnia 27 otrzymali instytucyą na probostwa prywatnego patronatu: 1) ks. Jarosz na Mchy, 2) ks. Niedbał na Cerekwicę (dek. oborn.), 3) ks. Kaźmierski na Gościeszyn (dek. grodziski), 4) ks. Szudarek na Niepart, 5) ks. Fligierski na Konary, 6) ks. Waściński na Sobiałkowo, 7) ks. Krakowski na Słupią (dek. buk.), 8) ks. Michał Wiśniewski na Wielkie Strzelcze, 9) ks. Zieliński na Mórkę, 10) ks. Ruszkiewicz na Oborzyska, 11) ks. Szczepański na Doruchów, 12) ks. Marchwicki na Obrzycko, 13) ks. Różycki na Radlin, 14) ks. Kozielski na Ptaszkowo, 15) ks. Gładysz na Stary Gostyń, 16) ks Drwęski na Pawłowice, 17) ks. Niklewski na Jarocin, 18) ks. Kulesza na Miłosław, 19) ks. Bluemel na Gołaszyn, 20) ks. Dopierała na Cerekwicę (dek. borecki), 21) ks. Skąpski na Lubasz, 22) ks. Laudowicz na Kwilcz, 23) ks. Niziński na Gnin.

Polskie dyecezye. (Ks. Rybarski. — Rekolekcye w Tarnowie. — Stowarzyszenie kapłanów św. Józefa. — Rocznica 200letnia duch. seminaryum przemyskiego. — † Ks. Ignacy Deszkleniewicz. — Święcenia kapłańskie.)

Piszą nam z Tarnowa pod d. 24 września: „Prostuję wiadomość o ks. J. Rybarskim z Tuchowa, którą *Przegląd* podał w ostatnim numerze. Ks. Jan Rybarski otrzymał brewem apostolskiem z 31 sierpnia rb. przywiléj celebrowania in pontificalibus w swoim kościele parafialnym. Przywiléj ten dany jest dla jego tylko osoby. Ojciec św. uwzględnić raczył nietylko wzorowe życie tego kapłana, ale i zasługi rzeczywiste tak w pracy około młodzieży seminaryjnéj, jak i w parafiach Lisiogórskiéj i Tuchowskiéj położone. Również wpłynęła na udzielenie tego przywileju ta okoliczność, że do Tuchowa należy filialny kościół na górce położony, słynny obrazem łaskawym Matki Boskiéj, do którego liczni pątnicy przybywają dla pozyskania odpustu. Oba te kościoły należały przed kasatą zakonów w erze józefińskiéj zadekretowaną, do opactwa tynieckich Benedyktynów, i miały przełożonego opata. Dla podniesienia więc nabożeństw uroczystych, tudzież dla uszanowania tradycyi opackich, Jego Świątobliwość nadała obecnemu Prepozytowi tych kościołów Usum Pontyfikaliów na wniosek ks. Biskupa, który zwiedzał te kościoły.

Drugą a wesołą wiadomość podaję, że w rekolekcyach kapłańskich, które się rozpoczęły w tutejszem seminaryum 20 bm. a dzisiaj rano zakończyły, wzięło udział 95 księży. O. Jackowski, prowincyał przewodniczył. Ks. Biskup odprawiał wspólnie z klerem swoim te ćwiczenia, i oprócz Lectionem spiritualem, przewodniczył w odprawianiu brewiarza i codziennie celebrował. Dziś na zakończenie JX. Biskup miał exhortę, celebrował, dał Komunią św. rekolizantom. Post gratiarum actionem wysłuchał dziękczynnéj mowy, którą w imieniu kleru wygłosił infułat ks. Rybarski, a potem przedydował na sesyi Stowarzyszenia

kapłanów pod wezwaniem św. Józefa, które zarządza misyami i rekolekcyami w dyecezyi tutejszéj przez Wydział na trzy lata wybierany, którego rektorem jest kanonik ks. Stanisław Walczyński, a protektorem każdoczesny biskup lub wikaryusz kapitularny. Oprócz sprawozdania przez członka Wydziału ks. Mikę odczytanego, i trzem skrutatorom z kleru dyecezalnego do rewizyi danego, zapadła uchwała, aby odtąd na wniosek prefekta dekanalnego lub Wydziału odbywały się rekolekcye i misye parafialne kolejno po parafiach całéj dyecezyi."

— W przyszłym roku 1887 będzie seminaryum przemyskie obchodziło pamiątkę 200 letniego swego istnienia. Założycielem jego był ks. Jan Stanisław Zbąski, z wielkopolskiego Zbąszynia się piszący, biskup przemyski (przeniósł się potem na biskupstwo warmińskie), który uzyskawszy pozwolenie króla i sejmu, wezwał do Przemyśla XX. Misyonarzy ze zgromadzenia św. Wincentego à Paulo, porozumiawszy się z przełożonym jeneralnym, ks. Jolly. Ażeby seminaryum zabezpieczyć należyte utrzymanie, inkorporowane zostało do niego za zezwoleniem króla Jana III beneficyum w Samborze w ten sposób, że każdorazowy superyor XX. Misyonarzy miał być proboszczem samborskim, z uwolnieniem od obowiązku rezydencyi. Pierwszym Misyonarzem do Przemyśla przysłanym jeszcze przed ukończeniem budowy seminaryum, był ks. Jan de Melet, zwany Fondelin, ur. 1644 r. w Condom we Francyi, od r. 1675 członek Zgromadzenia; w r. 1687 zajął jego miejsce ks. Fabri. W r. 1705, gdy wybuchła morowa zaraza w Samborze, umarło na nią kilku ze świeckich księży mansyonarzy, którzy obsługiwali w zastępstwie parafią. Wówczas XX. Misyonarze przemyscy zajęli ich miejsce i trzech z nich padło także ofiarą kapłańskiego powołania, dotknięci zarazą. Byli to XX. Franciszek Baratyni, Krystyan Drefter i Piotr Steffen. Ci, którzy dżumę przeżyli, pozostali nadal w Samborze, skutkiem czego powstała osobna rezydencya XX. Misyonarzy w tem mieście. Odtąd Misyonarze samborscy płacili seminaryum przemyskiemu na jego utrzymanie z dochodów beneficyalnych rocznie 5000 złp. Ze superyorów przemyskich zasługują na chlubną wzmiankę: ks. Kaźmirz Kochanowski † 1744 i ks. Mikołaj Koczoni, Krakowianin † 1764. Gdy po pierwszym rozbiorze Polski Przemyśl przeszedł pod rządy rakuskie a Józef II wymagał, aby wszyscy członkowie zgromadzeń zakonnych byli poddanymi rakuskimi i posłuszni byli wikaryuszowi jeneralnemu, niezależnemu od jeneralnego przełożonego swego zgromadzenia a podlegającemu Prymasowi krajowemu, XX. Misyonarze, którzy znaleźli się w kordonie rakuskim, woleli wynieść się dobrowolnie, aniżeli na takie warunki przystać. W sto lat po swem przybyciu wyjechali wszyscy XX. Misyonarze do polskiego jeszcze wówczas Lublina pod przewodnictwem ks. Ignacego Tyliana, Warmińczyka rodem, superyora samborskiego, który w 2 tygodnie po przybyciu do Lublina życie zakończył 22 marca 1786 r. W Przemyślu odtąd seminaryum nie było przez lat 30 i kilka. Klerycy musieli jeździć do Lwowa kształcić się w t. zw. seminaryum centralnem. Dopiero Franciszek I, cesarz rakuski, przychylając się do prośby biskupa przemyskiego Gołaszewskiego, wznowił r. 1819 seminaryum w Przemyślu, odtąd pod zarządem świeckich księży pozostające, wyznaczając z t. zw. funduszu religijnego utrzymanie dla 80 alumnów.

— Dnia 27 lipca v. st. umarł na Syberyi w Tomsku wygnaniec, ks. Ignacy Deszkleniewicz, b. proboszcz z dyec. mińskiéj, licząc lat 80, kapłaństwa 53.

— Dnia 27 lipca wyświęcił ks. Hollak, biskup sufragan dyecezyi augustowskiéj, na kapłana alumna petersburgskiéj duchownéj akademii, ks. Pranajtysa, w kościele parafialnym w Gryszkabudzie. W Królestwie nie jest rzeczą rzadką, że biskupi wzniosłe obrzędy Sakramentu kapłaństwa odbywają w odległych od swéj stolicy parafialnych kościołach podczas wizyt pasterskich. Podobnie czyni ks. biskup Dunajewski w Krakowie, który święceń kapłańskich w coraz to innym udziela kościele, np. ostatnim razem u PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Tym sposobem lud wierny zapoznaje się praktycznie ze znaczeniem Sakramentu kapłaństwa i buduje się jego szczytnemi obrzędami.

RZYM. (Reorganizacya watykańskiego archiwum. — Dwudziestopięcioletnia rocznica prekonizacyi J. E. kard. Ledóchowskiego. *Civiltà cattolica*. — † Kard. Gori-Merosi.)

Papież Leon XIII rozporządził reorganizacyą watykańskiego archiwum i polecił tę pracę Dominikaninowi O. Stiel. Archiwum to zawiera wszelkie dokumenta, które aż do r. 1876 w Kongregacyach się znajdowały. Ważne tam są przedewszystkiem dokumenta z Kongregacyi Biskupów i Zakonników oraz Kongregacyi Soboru.

— Dwudziestopięcioletnia rocznica prekonizacyi J. E. kard. Ledóchowskiego na arcyb. tytul. w Tebach przypadała na dzień 20 września. Personał sekretaryatu brewiów udał się 20 b. m. do pomieszkania J. E. Kardynała w pałacu Mattei i złożył mu powinszowania i hołdy. Na czele deputacyi znajdował się Mgr Tancredi Fausti, substytut sekretaryatu Brewiów. Wręczono Kardynałowi drogocenny podarek wspaniały zegar stołowy z dwoma świecznikami, przecudnéj roboty w stylu odrodzenia, i łaciński epigraf ułożony przez hr. Pierre della Porta. J. Eminencya dziękował serdecznie deputacyi i rozmawiał z każdym z osobna bardzo uprzejmie. W przebiegu dnia otrzymał Kardynał liczne powinszowania od prałatów i różnych osób dostojnych.

— Pismo wielkich zasług około sprawy katolickiéj, przez Jezuitów wydawane, *Civiltà cattolica* przenosi się z całym personałem redakcyjnym i drukarnią z Florencyi do Rzymu. Pierwszą pobudkę do założenia tego pisma dał Papież Pius IX w alokucyi z 20 kwietnia 1849, w któréj wskazał na wielkie znaczenie katolickiéj prasy. O. Curci ułożył plan i przedłożył go jenerałowi zakonu do potwierdzenia. Jenerał wzbraniał się początkowo przyłożyć rękę do tego przedsięwzięcia, lękając się, aby Towarzystwo Jezusowe nie wywołało tem pismem gwałtownéj walki idei i zasad i nie pomnożyło jeszcze bardziéj liczby nieprzyjaciół zakonu. Dopiero na życzenie Papieża plan ten w życie został wprowadzony. Dnia 6 kwietnia 1850 r. wyszedł pierwszy poszyt w Neapolu. Celem głównym téj publikacyi była obrona powagi i władzy w duchu katolickim w obec rewolucyjnych idei, które w owym niespokojnym czasie straszliwie się szerzyły. Że wydawnictwo takiego pisma odpowiadało rzeczywistéj potrzebie, pokazuje liczba abonentów, których w krótkim przeciągu czasu liczyło do 14 tysięcy w Europie, czego dotychczas żadne włoskie pismo nie osiągnęło. Przy końcu r. 1853 przeniesiono redakcyą i drukarnią z Neapolu do Rzymu. Pomimo że *Civiltà* dużo prześladowań ze strony rewolucyjnego rządu włoskiego znosić musiała, zwłaszcza od r. 1854, nie przestawała wychodzić aż do 20 września 1870 r. Po zaborze Rzymu zawieszono wydawnictwo na 3 miesiące a następnie przeniesiono je do Florencyi, aby daléj toczyć walkę o wolność Kościoła i Papiestwa, bronić chrześć. idei w nauce, polityce i życiu społecznem. Kierownicy pisma mogą z zadowoleniem patrzeć na te 36 lat twardéj walki duchowéj, ale też i niezmiernych skutków.

— Dnia 16 bm. umarł kardynał Gori-Merosi w 76 r. życia. Po długiéj karyerze urzędniczéj na różnych stanowiskach, pomiędzy innemi substytuta w Dataryi i Sottodataryusza, sekretarza Kongregacyi Konsystoryalnéj itd., mianowany został przez Papieża Leona XIII na konsystorzu 10 listopada 1884 kardynałem dyakonem z tyt. św. Maryi ad Martyres. Czasu swego podaliśmy obszerny jego życiorys. Śmiertelne szczątki zmarłego Kardynała przybrano w zwykłe fioletowe szaty i obstawiono je według przepisanego ceremoniału palącemi się świecami woskowemi w sypialni. Dnia 17go przewieziono je karawanem 3ciéj klasy do parafialnego kościoła S. Marco a ztamtąd na cmentarz w Campo Verano. Uroczyste nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele St. Marco 22 b. m.

Niemcy. (Nominacya.)

Długoletni wydawca znakomitego literackiego pisma *Literarischer Handweiser*, dr. Fr. Hülskamp w Monasterze, został zamianowany szambelanem papiezkim.

Belgia. (Seminaryum afrykańskie dla misyi i stacyi wolnego państwa Congo.)

Seminaryum afrykańskie dla misyi i stacyi

wolnego państwa Congo pod tytułem św. Alberta otwarte zostało w tych dniach w Lowanium przez Arcybiskupa mechlińskiego w porozumieniu z biskupami belgijskimi. Dyrektorem tego instytutu został dr. J. Forget, profesor katol. uniwersytetu. W zakładzie tym kształcić się mają misyonarze dla stacyi europejskich i dla krajowców w środkowéj Afryce. Belgijska i zagraniczna młodzież, poświęcająca się temu wzniosłemu apostolstwu, znajdzie tamże przyjęcie. Przygotować się tam ma do zarządu kapelanii wolnego państwa albo do ewangelizowania tych rozległych i znanych krajów, gdzie 30 milionów mieszkańców czeka na łaskę chrześć. wiary i dobrodziejstwa nauki i cywilizacyi. Dr. Forget ogłasza w dziennikach katol. następującą odezwę:

„Nikomu nie tajnem, ilu badaczów, uczonych i kupców różnych narodowości przebiega obecnie te dalekie i zaledwie znane okolice, lub też osiada w tym szlachetnym zamiarze nie tylko ugruntowania materyalnego dobrobytu, lecz także zaszczepienia zarodów cywilizacyi. Przedsiewzięcie to wielkie zawdzięczamy głównie inicyatywie i trosce ustawicznéj ukochanego króla naszego Leopolda II, władzcy wolnego państwa Congo. Liczne osady europejskich kolonistów, prawie samych Belgijczyków, przez samo wolne państwo założone, istnieją we wnętrzu Afryki; faktorye, które z każdym dniem przybierają na znaczeniu, ciągną się długim szeregiem wzdłuż rzek, od atlantyckiego oceanu aż do jeziora Tanganika, a budowa projektowanych kolei żelaznych ułatwiając transport, nowego doda bodźca do kolonizacyjnych prac. — Z drugiéj strony liczna ludność czarna pogrążona w barbarzyństwie i bałwochwalstwie. Fetyszyzm upadlający w najzupełniejszym u krajowców rozwoju, a niektóre szczepy jeszcze się nie wyrzekły straszliwego ludożerstwa. — W Loango, w niższem Congo i Angola utworzyli nasi przodkowie gminy chrześciańskie, które przez dwa wieki przeszło w kwitnącym utrzymały się stanie. Niestety dla stosunków nieszczęsnych w Europie w końcu zeszłego wieku i dla braku kapłanów zniknęły; zaledwie ślady pozostały dzisiaj w niektórych gadkach i zeszpeconych religijnych obrzędach. Dzieło zniszczone czeka na apostolskie ręce, któreby je z ruin wskrzesiło. — Obfite więc żniwo czeka; gospodarz wzywa mężów dobréj woli, aby w téj radosnéj pracy żniwa udział wzięli. Oby głos jego został wysłuchany! Niech nikt nie powie, że ewangelia naszego Pana Jezusa Chr., jedyny stały fundament prawdziwéj cywilizacyi, znajduje mniéj żołnierzy i apostołów, mniéj ludzi szlachetnego zapału, aniżeli pochwały godna gorliwość względem naukowych badań, lub patryotyczny zmysł dla rozwoju handlu i przemysłu. Dla tego nasi Biskupi belgijscy w poczuciu obowiązków katolickich i patryotyzmu, postanowili utworzyć seminaryum afrykańskie do tego cywilizacyjnego celu. Nowy ten zakład podobny będzie do amerykańskiego seminaryum, ozdoby naszego uniwersyteckiego miasta, które od 30 lat tylu gorliwych i uczonych kapłanów i znaczną liczbę biskupów misyom i dyecezyom Ameryki półn. dostarczyło. Przyjmowani w niem będą studenci filozofii i teologii, jako też kapłani, którzy za pozwoleniem swych biskupów na służbę stacyi w Congo będą się chcieli poświęcić. Obok nauki w różnych gałęziach teologii, otrzymają przyszli misyonarze odpowiednie do swego przeznaczenia i potrzeb kraju, w którym późniéj działać mają, wykształcenie. Szczególniéj uwzględnione będzie studyum języków w Congo i wiadomości hygeniczne i lekarskie o klimacie ekwatoryalnym. Seminaryum pozostawać będzie pod jurysdykcyą Arcybiskupa z Mechlina; misyonarze wychodzący z tego zakładu będą świeckimi kapłanami, którzy w swéj misyjnéj działalności wprost od Propagandy zależeć będą. Założyciel i opiekuni misyi w Congo starać się będą dostarczać misyonarzom wszelkich informacyi i środków co do ich pomieszkania, utrzymania, podróży i pobytu w Afryce. Po pracy misyjnéj znajdą w seminaryum potrzebny spoczynek. Do przyjęcia do seminaryum afrykańskiego potrzeba pozwolenia biskupiego oraz świadectwo dobrego prowadzenia się i odbytych studyów. Księża, którzy się zgłoszą, skoro tylko uznani będą za zdolnych do spełnienia wysokiego zadania, wysłani będą do Afryki. Koszta rocznego utrzymania obliczone są na 500 fr. Przełożeni seminaryum zwalniać będą od pewnéj części kosztów tych uczni, którzy po pewnym pobycie w zakładzie okażą się tego godnymi. Szczegółowy prospekt co do warunków przyjęcia i utrzymania w seminaryum będzie późniéj ogłoszony. Informacyi bliższych udziela dr. Forget w Collège du St. Esprit w Louvain.

☞ Numer niniejszy jest ostatni w kwartale bież. Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Redakcya Przeglądu kościelnego.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.